Nr. 37. We Lwowie Środa dnia 6 Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 · 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisieki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji, Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

„The Bismark Dynasty".

Lwów 5. lutego.

Że książę Bismark jest bardzo wielkim mężem stanu i jenjalnym politykiem, tego mu nikt nie przeczy. Że jednak historja polityczna mocarstw europejskich na kartach swoich nazwisko niejednego zapisała polityka równie wielkiego i równie mądrego i równie jenjalnego — to jest także faktem niezaprzeczonym, mimo przeciwnych głosów niemieckich. W bezgranicznem swojem uwielbieniu dla żelaznego jenjusza kanclerskiego posuwają się oficjalne sfery do tego stopnia, iż widzą u księcia Bismarka kwintesencję rozumu politycznego i ostatni wyraz jenjuszu dyplomatycznego. Czy w przyszłości większego polityka i dzielniejszego męża stanu nie będzie — za to naturalnie Niemcy ręczyć nie mogą — ręczą natomiast za to, iż przed Bismarkiem — Bismarka nie było.

Spierać się ze ślepymi i głuchymi bałwochwalcami, którzy mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą, byłoby rzeczą próżną i bezowocną. Oni mają wiecznie przed oczyma szeroką i barczystą postać żelaznego kanclerza, oni słyszą ciągle jedno tylko nazwisko — Bismark. Po za tem nic nie widzą i nic nie słyszą. Bismark i Bismark! Bismark jest już jednak stary. Na szerokich swoich barkach dźwiga już siedm krzyżyków — a Niemcy się tak do tego nazwiska przyzwyczaili. Mimowoli nauczyli się łączyć swoją potęgę, swój wpływ i stanowisko w Europie z nazwiskiem kanclerskiem! Cóż dziwnego, że w głowach ich powstała myśl złączenia na zawsze godności kanclerskiej z imieniem Bismarka, że na serjo myślą o tem, by obok dziedzicznej dynastji Hohenzollernów na tronie, wprowadzić dziedziczną dynastję Bismarków w kanclerstwie! Jenjusz kanclerski stworzył dzisiejsze Niemcy, jego polityka krwi i żelaza służyła za podstawę do dzisiejszej potęgi niemieckiej — jego nazwisko ściśle więc złączone z nowoodbudowanemi Niemcami i jest niejako gwarancją ich przyszłej potęgi. Według rozumowania więc niemieckiego konieczną jest rzeczą aby kanclerzem Niemiec był zawsze— Bismark.

Czy się ta myśl kiedyś urzeczywistni nie wiemy. Na razie jeszcze nie wszyscy Niemcy przejęci są takiem ślepem bałwochwalstwem kanclerskiem, aby się zgodzić na poruszoną myśl, wiemy natomiast, że z innej strony — nie n a r o d u niemieckiego, czynią wszystko, co w następstwie może doprowadzić do panującej dynastji kanclerskiej, dziedzicznej w rodzinie bismarkowskiej. Książę kanclerz dzisiaj już wyręcza się bardzo często swoim synem, hrabią Herbertem Bismarkiem, a od czasu gdy tenże został ministrem, widzimy go często występującego w roli urzędowej tam, gdzie dotychczas zwykli byliśmy widzieć samego kanclerza. Nie jest-to jeszcze wprowadzona po wszelkiej formie dziedziczności godność kanclerska w rodzie Bismarków — ale, że to wszystko bardzo podobne jest do wstępu do dziedziczności, to dla nikogo najmniejszej nie ulega wątpliwości. Wiedzą o tem dobrze w Niemczech i po za granicami Niemiec.

Lutowy numer londyńskiego miesięcznika *Contemporary Rewiew* ogłosił artykuł zatytułowany *The Bismarck Dynasty*, w którym temu powszechnemu przekonaniu dobitny daje wyraz. Nowych szczegółów mało w artykule angielskim, którego autor nazwiska swojego nie ogłosił. Znajdujemy w nim przeważnie rzeczy znane i powszechnie wiadome. Regestruje je raz jeszcze i wyciąga z nich wnioski — jedynie logiczne i jedynie możliwe. A przecież półurzędowa prasa niemiecka okropnie się zagniewała na *Contemporary Rewiew* za jej szczery, jasny i logiczny artykuł. Na czele zagniewanych postępuje *Kölnische Zeitung*. Argumentów jednak innych nie znajdujemy w polemice niemieckiej przeciw artykułowi angielskiemu — a przecież sam gniew nie wystarcza, aby zbić twierdzenie poparte dowodami.

Wszystko co czyni książę Bismark dla swojego syna, hrabiego Bismarka, świadczy o tem, że pragnie mu po najdłuższem życiu pozostawić kanclerstwo. Wszak z jego najbliższego otoczenia wyszedł niedawno wniosek — co prawda, niezupełnie formalny i nieparlamentarny, aby ustawniczo określić prawa sukcesyjne Bismarkowi do godności kanclerskiej. Jeżeli zamiar ten dotychczas nie został urzeczywistniony — jeżeli nie śmiano z wnioskiem podobnym wystąpić przed forum parlamentu, wówczas z pewnością, ani w tem zasługa, ani wina samego księcia kanclerza. Sfery ściśle monarchiczne musiałyby się długo nad tem zastanawiać — nim się zgodzą na wprowadzenie w Niemczech drugiej obok siebie dynastji dziedzicznej. Trzebaby pierwej złamać upor z tej strony, a potem dopiero książę będzie mógł myśleć o urzeczywistnieniu *the Bismarck Dynasty*.

Rosja i Niemcy.

Od czasu wojny prusko-francuskiej, Rosja stała się celem emulacji pomiędzy Francją i Niemcami. Sojusz z Rosją jest dla każdego z tych państw bardzo pożądanym — Rosja wie o tem i ciągle wyczekujące zajmuje stanowisko.

Ostatnia zmiana w osobie panującego w Niemczech zrodziła przypuszczenie, iż Rosja przystąpi formalnie do trójprzymierza — a jednak już krótki przeciąg czasu po zjeździe petersburskim wystarczył, ażeby marzenia te kompletnie rozchwiać. Fakt ten powitano bardzo radośnie we Francji — a nawet znów na cześć Rosji zagrano fanfarę, tak głośną, że i w Berlinie nadstawiono ucha.

Gdyby w rzeczy samej nie ulegało już wątpliwości, że stosunek Rosji do Francji zmienił się w ostatnim czasie z biernego na przyjazny, miałyby Niemcy wszelki powód do pewnej na przyszłość obawy, szczególnie, że wewnętrzne stosunki we Francji przybrały w ostatnim czasie formy, które na długo utrzymaniu w Europie pokoju nie wróżą nic pomyślnego. To też najzupełniej zrozumieć można, czemu półurzędowa prasa niemiecka dzisiaj stara się wszelkiemi siłami o to, ażeby w publiczności wzbudzić wiarę, że nadzieje polityków francuskich budują się na podstawie fałszywej i że opinja publiczna w Rosji zmieniła się nie na korzyść Francji ale Niemiec.

Z *Koelnische Zeitung*, która słusznie uchodzi za tubę akustyczną politycznych sfer berlińskich, dowiadujemy się też, że wszystko, co powiedziano o przychylniejszem stanowisku Rosji do Francji jest fałszywem i że raczej w opinji publicznej w Rosji zaszła znaczna zmiana na korzyść Niemiec.

„Fakt to wielkiej wagi, tak pisze organ koloński we wtorkowym swym numerze, że właśnie w ostatnim czasie, gdzie książę Bismark w własnej ojczyźnie doznał ze strony skrajno-radykalnej i reakcyjnej prasy tyle nierozumnych i zjadliwych zaczepek, w publicznej opinji inteligentnych kół petersburskich zaszła zmiana na korzyść jego, jak w ogóle polityki niemieckiej. Po wielkich tryumfach Niemiec, odniesionych nad tyle umiłowaną Francją, a szczególnie po niepowodzeniach Rosji po wojnie tureckiej wybrała sobie niechęć Rosji wobec Niemiec za cel swój osobę księcia kanclerza. Wszystkie niepowodzenia Rosji, czy to za granicą, czy w własnym kraju, przypisywano intrygom księcia kanclerza. Mimo tyle przyjaźnego stanowiska Niemiec przy sposobności kongresu berlińskiego i mimo przysług oddanych Rosji ze strony Niemiec w kwestji bułgarskiej, nie wierzył żaden Rosjanin, a nawet sam car w rzetelność i szczerość polityki niemieckiej. Książę Bismark pozostał w ich oczach złym duchem, którego tylko przyjaźń dla Rosji cesarza Wilhelma I. powstrzymywała od otwartej nieprzyjaźni w obec Rosji. — Tymczasem zdarzył się szczęśliwy, a dotychczas nie dosyć jeszcze oceniony wypadek, że car Aleksander III. w listopadzie 1887 wracając z Kopenhagi, zatrzymał się w Berlinie i że konferencja odbyta pomiędzy carem a księciem Bismarkiem odniosła ten rezultat, że przynajmniej car Aleksander III. poprzestał księciu nieufać i że odtąd stał się nieprzystępnym dla dalszych skrytych podszczeń przeciwko księciu Bismarkowi. Rewelacje wprawdzie *Köln. Ztg.* jeszcze podówczas mały wpływ wywarły na publiczną opinję w Rosji. Dopiero od czasów, gdy na tron wstąpił cesarz Wilhelm II. zaszła w niej zmiana na korzyść ks. kanclerza i Niemiec.

„Początkowo sądzono, że książę Bismark użyje pomocy młodego i do czynów skorego cesarza, ażeby upokorzyć Rosję; tymczasem cesarz Wilhelm podczas wizyty w Rosji zdobył sobie, początkowo przyjęty z pewną nieufnością, powszechną sympatję. Gdy następnie nadomiar się przekonano, że młody cesarz występuje samodzielnie i śmiało, a mimo to, uwielbia księcia, jako najwierniejszego swego doradcę, poczęła się opinja zmieniać zupełnie, a dzisiaj objawia się chociaż wprawdzie jeszcze nie przywiązanie do księcia Bismarka, to przynajmniej wyrozumienie dla niego. Nigdy w Rosji nie wątpiono o dwóch jego przymiotach, a mianowicie o wierności jego w obec domu królewskiego, jako też o gorącej jego miłości ojczyzny. To też zważając na te przymioty, dobrze oceniono wszystko, co książę Bismark w ostatnim czasie przedsięwziął. Wyrozumiano, że w obec licznych intrygantów było dla niego koniecznością nie pozwolić na fałszowanie historji nowego cesarstwa niemieckiego. Książę kanclerz wiedział dobrze, że uderzając w gniazdo szerszeni, zrani może niektóre delikatne uczucia, ale że tem samem wytępi także ich ród niegodziwy. W taki sposób ocenia też już wiele nieuprzedzonych osób w Petersburgu księcia kanclerza i, jak powiedzieliśmy, rośnie dla niego coraz więcej sympatja, która bezwątpienia także korzystnie na stanowisko publicznej opinji rosyjskiej w obec Niemiec oddziała.

„Że zmiana ta następuje tylko powoli, rozumie się samo przez się; ale już to jest doniosłą i budzącą wielkie nadzieje oznaką czasu, że w ogóle uczyniono w tym kierunku początek i że np. *Nowoje Wremja*, najpoważniejszy organ rosyjski, na stosunki niemieckie zapatruje się bez uprzedzenia i że w ostatnim czasie nawet księcia Bismarka bierze w obec rozlicznych zaczepek w obronę..."

Na takie wywody „światowego" organu półurzędowego powtórzyćby można z niemieckim poetą: „Wiadomość słyszę wprawdzie, ale brak mi wiary;" tymczasem jest już to doniosłym faktem, że *Köln. Ztg.* dzisiaj w ogóle czuje potrzebę otwarcie swą przyjaźń do Rosji zamanifestować. Po ostrych zaczepkach polityki rosyjskiej, mianowicie w dziedzinie finansowej i ekonomicznej, wydaje się to dziwnem i przychodzi niespodziewanie, tak, iżby prawie się zdawać mogło, że wybór Boulangera w Paryżu wywołał w niej tak znaczną zmianę.

My z swej strony symptomatów przez *Köln. Ztg.* zaznaczonych dotychczas dostrzedz nie mogliśmy, a raczej dostrzegliśmy wręcz coś przeciwnego. Nie chcąc sięgać daleko, zwracamy między innemi uwagę *Köln. Ztg.* na owacje, których w Petersburgu do tej chwili doznaje angielski ambasador, sir R. Morier. Oficjalna korespondencja do wiedeńskiej *Pol. Corr.* opisuje owacje te bardzo szczegółowo, wspominając między innemi o balu, urządzonym przez znienawidzonego w oczach *Köln. Ztg.* reprezentanta rządu angielskiego. Zdaniem *Pol. Corr.* podniosły zaczepki prasy niemieckiej osobę Moriera wysoko w oczach inteligentnych kół petersburskich i dla tego starają się mu swą sympatję okazać nie tylko najwyżsi urzędnicy państwa, ale także prawie wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego i nawet niektórzy członkowie rodziny carskiej.

Co na to *Köln. Ztg.*? Czyżby jej także inne fakta, jak np. założenie nowego panslawistycznego organu w Petersburgu miały być nieznane? Naszem zdaniem nie zaszło w Rosji nic takiego, coby mogło uchodzić za potwierdzenie organu kolońskiego, a zagadkę stosunku rosyjsko-niemieckiego rozwiąże dopiero dzisiaj jeszcze zupełnie nieznana przyszłość.

Sir William White.

Sir William White, ambasador angielski u Wysokiej Porty, nie cieszy się szczególniejszą sympatją ze strony przeciwników potrójnego aljansu, któremu niejednokrotnie bardzo ważne oddał usługi. Zarówno prasa francuska jak rosyjska, obarczały przedstawiciela Wielkiej Brytanji zarzutami rozmaitego rodzaju. Jak długo dotyczyły one politycznej strony jego działalności, tak długo obojętnym mógł być dla niego fakt, iż rozsiewane, oszczercze pogłoski dostawały się do uszu sułtana. Inaczej dziś się przedstawia sprawa, skoro mu zarzucono nie mniej, nie więcej, jak tylko knucie spisku przeciw padyszachowi. *Temps* ogłosił to *urbi et orbi*. W istocie sprawa ta przedstawia się, jak następuje: Przed trzema tygodniami w kołach dyplomatycznych Stambułu rozeszła się pogłoska, że pewne grono softów (uczniów teologji i prawa) podało padyszachowi memorjał, zawierający cały szereg rekryminacji przeciw istniejącemu porządkowi państwowemu. Pismo to zawierać miało także groźbę detronizacji. Mówiono następnie, że sprzysiężenie zostało odkryte i że „spiskowcy mieli wyznać, iż do tego kroku pobudził ich wielki wezyr Kiamil-pasza, który miał rozdać między nich sumę 3000 funtów. Upstrzono całą tę historję mnóstwem szczegółów, które tem mniej zasługiwały na wiarę, że dziwnie przypominały anegdoty towarzyszące detronizacji Abdul Azisa. Tyle tylko było na całym fakcie prawdy, iż kilkunastu softów dało pisemnie wyraz swego niezadowolenia z powodu obecnego systemu rządowego. Niebawem przestano się na serjo zajmować tą sprawą, gdy nagle wspomniany organ paryski obrał sobie za temat artykułu wstępnego aferę rzekomego spisku. Wyśrubowawszy ją do wysokości sprawy pierwszorzędnego znaczenia, obwinia *Temps* bez ogródki sira Williama White, iż wbrew intencjom swego rządu popiera sprawę potrójnego aljansu i że korzystając z bliskich stosunków, łączących go z wezyrem, usiłuje poróżnić sułtana z Rosją. Wszystko to napisane stylem tajemniczym, pełnym dwuznaczników, robi wrażenie „szlachetnej" denuncjacji. Zachodziło tu zaraz w pierwszej chwili uzasadnione podejrzenie, że chciano zapomocą rzeczonego artykułu wzbudzić w sułtanie podejrzenie w obec potrójnego aljansu i jego popleczników. Podejrzenie to przerodziło się w absolutną pewność, gdy w dniu 28. z. m. „Ajencja Havasa" zakomunikowała Europie wiadomość z Londynu o odwołaniu sira Williama White i zastąpieniu go przez lorda Sackville. Z tego wnioskuje francuska „Ajencja", iż postępowanie ambasadora było nietylko nie prawidłowe, lecz nadto zasługiwało na potępienie w oczach jego własnego rządu. Telegram „Havasa" przyszedłszy do Stambułu przedłożony został ambasadorowi przez cenzurę pałacową z zapytaniem, ażali nie życzy sobie konfiskaty. Sir William White odpowiedział, że jest zwolennikiem swobody prasy i że w własnej sprawie nie odstąpi od jej zasad. W ten sposób nastąpiło opublikowanie telegramu, który nie jest niczem innem, jak tendencyjnym zmyśleniem. Sir White cieszy się nadzwyczajnem zaufaniem swego rządu, o czem świadczy niedawno ogłoszona jego nominacja na tajnego radcę. Ambasador angielski nie jest pierwszym ani ostatnim, którego dotykają oszczercze pociski. Ten sam los spotkał przed rokiem barona Calice, później Radowitza, wreszcie przed trzema miesiącami barona Blanka. Wolnymi od napaści są tylko reprezentanci Francji i Rosji, co dla nikogo znającego stosunki nie może być niezrozumiałą zagadką...

Korespondencje.

Kraków 4. lutego.

(Towarzystwo tatrzańskie.)

Wczoraj odbyło się w tutejszem muzeum techniczno-przemysłowem XVI. zwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa tatrzańskiego pod przewodnictwem I. wiceprezesa, dr. Markiewicza, który w przemowie zagajającej zebranie, wyraził głęboki żal i boleść z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa. W przemowie rzekł tenże co następuje: Uważam za mój święty obowiązek wypowiedzieć przed zagajeniem walnego zgromadzenia tow. tatrzańskiego imieniem szanownych panów i całego towarzystwa tatrzańskiego głęboki żal i wielką boleść z powodu zgonu następcy tronu arcyksięcia Rudolfa. Zgon ten okrył ciężką żałobą dom cesarski, kraj nasz i całe państwo. Towarzystwo tatrzańskie ma nadto jeszcze i ten powód do odczucia niezmiernej tej straty, że arcyksiążę Rudolf raczył był przyzwolić na przedstawienie mu prośby naszej o przyjęcie protektoratu tow. tatrzańskiego i że będąc gorącym miłośnikiem przyrody mocno pragnął

menceau, rzekł doń: „Rozumie się samo przez się, że fakt naszej znajomości, nie może być w Berlinie wiadomym. Gdyby teraz dowiedziano się o tem, nigdy nie dostałbym się na tron..." (*sic!*) Clemenceau uważał go za znakomicie uzdolnionego młodzieńca, posiadającego umysł badacza i wolnego od wszelkich przesądów. Językiem francuskim władał wyśmienicie. „Bojaźń jego przed Bismarkiem — wyrażał się Clemenceau — byłaby zabawną, gdyby nie towarzyszył jej wyraz zastraszającej powagi." Owoż ten przyjaciel austrjacki, który przed 4 laty zainscenował był spotkanie się arcyksięcia z radykałem francuskim, przedstawiał go zawsze formalnie za Niemcożercę. Następca tronu jęczał pod jarzmem pruskiem i z objęciem rządów byłby usiłował rozwiązać k w e s t j ę t u r e c k ą w ten sposób, jak to próbował uczynić ces. Józef z Katarzyną II. Byłby uwolnił się od wpływów niemieckich i zawarł porozumienie z Rosją... Ideałem jego było zgromadzić na około siebie wszystek kwiat inteligencji z krajów mu podległych, bez względu na to, czy byliby pomiędzy nimi Czesi, żydzi, cyganie, protestanci, Węgrzy lub Niemcy. Lubił żydów i w ich rzędzie miał we Wiedniu kilku zażyłych przyjaciół, mimo to był chrześcjaninem z tej samej szkoły, co średniowieczni krzyżowcy... Arc. Rudolf miał to głębokie przekonanie, że ks. Bismark chce Austrję i Rosję podejść w trójprzymierzu; to też wraz z Rosją byłby zaraz wystąpił z trójaljansu. Bismarka porównywał z Don Juanem Moljerowskim, który zwodzi ustawicznie obie dziewczyny... Podziwiał go, ale drżał na sam dźwięk tego nazwiska. Obecnego cesarza niemieckiego nienawidził, gdyż tenże nadawał sobie zawsze pozory górującego umysłu i rozumu. Z wielką tylko trudnością dał się był nakłonić do pobytu we Wiedniu w czasie wizyty Wilhelma II. U w a ż a ł s i e b i e z a k s i ę c i a f r a n c u s k i e g o i j a k o p o t o m e k K a p e t ó w, s p o g l ą d a ł n a R o m a n o w ó w i H o h e n z o l l e r n ó w, j a k n a p a r w e n j u s z ó w. To też pomimo całej swej uprzejmości towarzyskiej, w obejściu z cesarzem niemieckim trzymał się zawsze d u m n i e i s z t y w n i e. Pochwały lubił; niejednokrotnie pisywał do dzienników a n o n i m o w e artykuły i był zmartwiony, jak jaki artykuł powędrował do kosza lub przeszedł bez wrażenia. Pisywał rozmaicie,

następcy tronu z powodu niepogody w górach udał się na dalsze polowanie do Węgier. Kto w tem dojrzy coś dotykającego naszego cesarza i z tego powodu przyszłość polityczną w czarnych kolorach przedstawia, jak to się właśnie w tym wypadku stało, ten musi być albo niepoprawnym pesymista, albo — Welfem, który swoje polityczne wywody czerpie z obskurnego *Schwarzgelb*.

Przy wysokiem wykształceniu i bystrym poglądzie politycznym zmarłego następcy tronu, można było z całym spokojem i pewnością oczekiwać, że w chwili, gdyby był zasiadł na tronie, byłby tak wypróbowanym i prawdziwym przyjacielem sojuszu niemiecko-austrjackiego, jakim jest jego dostojny ojciec, i dlatego też zarówno słusznym, jak i usprawiedliwionym jest ból i smutek wszystkich zwolenników tego związku z powodu przedwczesnego zgonu arcyks. Rudolfa.

Zgon cesarzewicza Rudolfa.

Ponurą, żałobną postać przybrało w ostatnich dniach miasto nasze. Z wieży ratuszowej, gmachu sejmowego, gmachów rządów i prywatnych powiewają olbrzymie czarne flagi. Nietylko na placu Marjackim, ulicy Trzeciego Maja, placu Halickim, w rynku, ulicy Karola Ludwika, ale nawet na dalszych ulicach jak Gródeckiej, Zielonej, Żółkiewskiej liczne domy prywatne na znak żałoby przybrano w czarne chorągwi. We wtorek rano latarnie gazowe na wszystkich ulicach osłonięto czarną krepą, zwieszającą się do połowy wysokości słupów. Oryginalnie wyglądają kilkuramienne kandelabry na placu Marjackim, Halickim i w rynku, szczególnie, gdy śnieg, który zaczął padać rano, nieco przyprószył krepę. O godzinie 4. po południu lampy na ulicach zostaną zapalone, a kupcy zamkną swe sklepy.

We wszystkich prawie kościołach odprawiono o godzinie 9. rano żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego następcy tronu. Na nabożeństwie obecną była młodzież szkolna i liczna publiczność.

Na mocy rozporządzenia władz szkolnych, w dniu dzisiejszym, jako w dniu pogrzebu, we wszystkich szkołach zawieszono naukę.

Również teatr dzisiejszego wieczora jest zamknięty i nie ma żadnych publicznych widowisk.

W środę 6. bm. odbędą się uroczyste nabo-

…swych głównych elementów stara się wątek tej zasłony podnieść, a nie mogąc tego uczynić, stara się poza zasłoną widzieć rzeczy, które tam się wcale nie znajdują. Wersje i plotki krążące po brukach stołecznych mają zawsze siłę żywotną, cóż dopiero w tym wypadku, gdy są oparte na pozorach, które jakkolwiek nigdy nie skontrolowane co do prawdziwości uchodzą jednak za pewne.

Pogłosek tych i plotek nie będę tu notował, chcę tylko za pośrednictwem Waszem przestrzedz, ażeby ich nikt bezkrytycznie i z uprzedzeniem nie przyjmował. Dojdą was w krótkim czasie lub doszły już może wieści o „faktach", ubarwiane szczegółami i faktami — przyjmijcie je ze sporą dozis skeptycyzmu. Będą wam wymieniać różne nazwiska: nazwisko młodej rozkwitającej dzieweczki, której piękność i inteligencja czarowała najwyższe koła towarzyskie stolicy, a i na zmarłym czyniła wrażenie. Powiedzą Wam może, że osoba ta zemdlała na widok trumny, kryjącej zwłoki arcyksięcia, a faktem tym zechcą uprawdopodobniać plotkę o amerykańskim pojedynku. Niewątpliwie wymienią Wam i nazwisko Höger, z którym złączoną zostanie baśń, owiana dziką romantycznością borów... Nie oszczędzą Wam również opowiadania dramatów na tle familijnem, w których jeden z przyjaciół arcyksięcia gra rolę rycerskiego przeciwnika. Słowem, prędzej czy później zasypią Was całą masą wersji, za których prawdziwość, każdy z osobna narrator będzie ręczył, każdy będzie zapewniał, że „informacje" ma z najlepszego źródła. Sama ilość i rozmaitość pogłosek powinna by być dostatecznym dowodem ich nieprawdziwości, znajdą się jednak tacy, którzy i temu i temu będą wierzyli. Należy się więc zasłonić przeciw tym pociskom genjuszów kombinatorskich pancerzem niedowierzania i krytyki — wiadomości te bowiem będą po największej części fałszywe. Z b a r d z o d o b r e g o ź r ó d ł a, powiadam to z naciskiem — zapewniano mię, że może prędzej, jak się tego można spodziewać z kompetentnej strony usłyszymy ostatnie słowo tej zagadki, wyjaśnienie tego co dotychczas jest nie jasnem i ciemnem.

W każdym razie stanowczo zaprzeczyć należy dwom wersjom. Zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość jakoby pobudką samobójstwa były kwestje polityczne lub z polityką jakikolwiek związek ma-

*

Wyjaśnienie prezydenta sejmu węgierskiego P é c h y' e g o, dlaczego w pierwszem swem zawiadomieniu o zgonie następcy tronu zapewniał izbę, że śmierć nastąpiła w skutek anewryzmu serca a nie innego wypadku — opiewa:

„Wysoka Izbo! Oświadczenie, które krótko po wypadku, dałem Wysokiej Izbie co do przyczyny śmierci Jego ces. król. Wysokości następcy tronu Rudolfa, po urzędowem ogłoszeniu *dementi* musiało wywołać zdziwienie. Pozwólcie mi panowie udzielić w tej sprawie wyjaśnienia, (*głosy: słuchajcie, słuchajcie!*) że wówczas mówiłem na podstawie oficjalnego zawiadomienia, które było jeszcze wzmocnione telegramem, jaki otrzymałem z Wiednia od jednego z wysoce poważanych posłów, i jak wiadomo, blisko stojącego dworu. Pozwolę sobie telegram ten Wysokiej Izbie przedłożyć. (*Mowca czyta*): „Następca tronu, Rudolf, zmarł dzisiaj na udar sercowy". (*Wołanie: kto to pisał?*) Hrabia Stefan Karolyi. Gdy do wiadomości Wysokiej Izby to podaję, sądzę, że nie będzie mi zarzucać chęci wprowadzenia jej w błąd. (*Wołanie: Oczywiście nie!*) Z powodu, że we wtorek odbędzie się pogrzeb, i uwzględniając panujące usposobienie, sądzę, że dam wyraz życzenia Izby, gdy obecnie zamknę posiedzenie, naznaczając następne na piątek 8. bm."

* *
*

Wspominaliśmy już kilka razy z okazji śmierci arcyks. Rudolfa o samobójstwie Stefana Kegla, znanego magnata węgierskiego, który w maju roku zeszłego odebrał sobie życie. Wówczas, jak teraz mówią, arcyksiążę Rudolf szczegółowo się wypytywał o sposób, w jaki odebrał sobie Kegl życie za pomocą wystrzału. Sposób ten był, zupełnie taki sam, jaki obecnie miał posłużyć arcyksięciu do pozbawienia się życia. Kegl popełnił samobójstwo przed lustrem.

* *
*

Śmierć zabrała już wielu następców tronu w kwiecie ich wieku — ale żaden z nich nie odebrał sobie życia tak, jak to opowiadają o arcyksięciu Rudolfie. Aleksander II., z rezygnacją patrzeć musiał, jak najbliższy jego spadkobierca Mikołaj Aleksandrowicz skutkiem uporczywej choroby, powoli niknął i wreszcie mając lat 22, umarł. W dynastji Napoleonidów dwóch następców, książę

katastrofy odebrał sobie życie.

Petersburg 5. lutego. Tutejsze pisma ciągle jeszcze twierdzą, że powodem samobójstwa arcyksięcia były kwestje polityczne (!) Wspominają przy tej sposobności o zagadkowych wypadkach śmierci Gambetty, Skobielewa, Ludwika Bawarskiego, jen. Chanzy. Pisma te piszą z widoczną tendencją wyzyskania smutnego faktu dla celów polityki.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Nadbrzezie 5. lutego (Godzina 9. min. 35. rano). Wczoraj zaczęła woda na Wiśle przybierać i podniosła się według drogoskazu na moście krajowym na rzece Trześniówce do 1 mtr. 45 ctm. po nad zero.

Lody na rzece Wiśle dotychczas nie ruszyły, spodziewać się jednak można, że to wkrótce nastąpi. Przepusty i śluzy w nowo zbudowanych wałach ochronnych na rzece Trześniówce zostały należycie zabezpieczone.

Stan wody na Wiśle wynosi w tej chwili 2 mtr. po nad zero.

Wiedeń 5 lutego. Dzienniki tutejsze zapytywały czy mogą p i s a ć s z c z e g ó ł o w o o wersjach i wieściach jakie krążą o powodach katastrofy, czy mogą w y m i e n i a ć n a z w i s k a o s ó b, które bywają cytowane w z w i ą z k u z katastrofą. Owóż na razie p r o s z o n o r e d a k c j e, ażeby p r z e d p o g r z e b e m unikały c y t o w a n i a n a z w i s k i s z c z e g ó ł o w e j k r y t y k i o w y c h p o g ł o s e k. Byłoby to bowiem połączone z wielką dla dworu przykrością.

Buda-Peszt 5. lutego. Sądzą tu powszechnie, iż rząd będzie zmuszony złagodzić znacznie ustępy ustawy wojskowej dotyczące jednorocznych ochotników.

Nowy York 4. lutego. Pomiędzy strejkującą służbą tramwaju a policją przyszło wczoraj do krwawych starć. Wiele osób rannych.

Londyn 5. lutego. Brytyjskie towarzystwo misyjne otrzymało z Zanzibaru depeszę, że tamtejsze misje znajdują się w zupełnie dobrym stanie.

Berlin 5. lutego. Książę Aleksander Battenbergski zamierza opuścić zupełnie Niemcy i wstąpić do armji austrjackiej. Według *Mag. Ztg.* to było właśnie powodem jego podróży do Wiednia.

WE LWOWIE.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

Ktoby miał tanio do zbycia książki naukowe do **egzaminu oficerskiego** — zwłaszcza zeszyty litografowane autora J. W. — zechce odpowiedzieć pod: „Aspirant“ Administracja „Dzien. Polsk.“

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Realność. Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem**. Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S post. rest. **Kraków.** 65

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Rządcę kaucjonowanego poszukuje się do ważniejszego majątku w Tarnopolskiem. Informację udzieli Teodorowicz, gmach Teatralny 15. 60

Panowie, którzy m gą dobre, smaczne i zdrowe obiady jadać, które wydaje od godziny 12. do 3., raczą zgłosić się Wałowa l. 13, II. piętro, drzwi 9, dla rodzin posełam obiady w menażkach. Panie i panowie, urządzając zabawy w domu mogą zamawiać całą kolację

Egzaminowana Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna, poszukuje miejsca od 15. Marca b. r. Na żądanie może udzielać muzyki i języka francuzkiego. Adres: Ekspedytorka Jazłowiec. 71

Dla Studentów. Mieszkanie wygodne z wiktem; troskliwa opieka. Cena 30 złr. Wiadomość w Administracji. 68

Poszukuję dzierżawę apteki K. Marjanowski mag. farm. w Krakowie apteka pod Murzynem. 34

Subjekt zawodu cukierniczego, życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zgłoszenia przyjmie Administracja „Dzien. Polsk.“

Polska szkoła na cytrę Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy Stanisława Köhlera we Lwowie, ul. Batorego, 28. Cena zł. 3. Tamże przez autora wybrane cytry po 15 zł. 59

Mieszkania i sklepy.

po 1 centcie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie przy ulicy Wałowej l. 3, drugie piętro są zaraz do wynajęcia. 67

Lokal na sklep Gmach Teatralny u **Jaszczyszyna.** 45

4 frontowe pokoje, pierwsze piętro, z przynależnościami, ulica Ormiańska, l. 19, zaraz do wynajęcia. 33

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Oświadczenie!

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego przy ulicy Trybunalskiej, — która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski

1118 radca sądowy i sekretarz kasyna.

Kasyno Narodowe we Lwowie

poszukuje

Kucharza

który się może wykazać dobrymi świadectwami 2 pierwszorzędnych domów lub restauracji.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć u sekretarza Kasyna Narodowego we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 16. 1117

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“.